

„Płonie” Ameryka Łacińska

22 listopada 2020

Najpierw peruwiańska oligarchia pozbyła się prezydenta Martina Vizcarry, potem lud, wychodząc masowo na ulice, zmusił do rezygnacji desygnowanego przez parlament następcę. Ale w społecznej rewolcie chodzi o coś więcej, niż sprawy personalne.



10 listopada Manuel Merino został zaprzysiężony na prezydenta po tym, gdy parlament przegłosował impeachment Martina Vizcarry. 15 listopada został zmuszony do rezygnacji. Skrajnie prawicowy polityk nie nacieszył się władzą, bo przesadził z pacyfikowaniem społecznych nastrojów już na samym początku. Gdy ludzie wyszli na ulicę protestować przeciwko parlamentarnemu zamachowi stanu, zostali potraktowani brutalnie: w trakcie rozpędzania tłumu demonstrującego w Limie w ubiegłą sobotę zginęły dwie osoby, a rannych zostało około 100. Ponadto zgłoszono zaginięcie ponad 40 młodych ludzi. Śmiertelnymi ofiarami policyjnej przemocy padli dwaj studenci: dwudziestodwuletni Jack Brian Pintado Sánchez i dwudziestoczteroletni Jordan Inti Sotelo Carnago.

Nie tylko w sobotę doszło do brutalnych aktów represji: demonstrowano w całym Peru, a policja wielokrotnie atakowała pokojowe protesty gazem łzawiącym i pieprzowym oraz gumowymi pociskami. Powszechnie podaje się, że stosowała również ostrą amunicję.

Presja na Merino spotęgowała się w momencie rezygnacji zdecydowanej większości jego skrajnie prawicowego gabinetu. 13 członków jego rządu zrezygnowało zaledwie kilka dni po nominacji. Wśród tych, którzy podali się do dymisji, byli minister spraw wewnętrznych i były generał policji, Gastón Rodríguez, który miał czelność bronić agresywnych policjantów,

twierdząc, że ich metody były uzasadnione. Inny z podających się do dymisji ministrów zasugerował, że masowe demonstracje nie były spontaniczne, lecz zostały zorganizowane przez pozostałości maoistowskiej partyzantki, Świetlistego Szlaku. Merino za skompromitowanego uznały największe autorytety peruwiańskiej prawicowej oligarchii: powieściopisarz i były kandydat na prezydenta Mario Vargas Llosa oraz Keiko Fujimori, liderka Fuerza Popular i córka byłego dyktatora Alberto Fujimoriego, uwięzionego za tworzenie szwadronów śmierci i korupcję. Żeby nie było już żadnych wątpliwości, dymisji Merino zażądało także stowarzyszenie pracodawców CONFIEP. Na koniec sam Kongres postawił mu ultimatum, że jeśli nie odejdzie, w ciągu kilku godzin zbierze się w celu głosowania nad usunięciem go ze stanowiska.

Obalony prezydent Martin Vizcarra liczył na decyzję Trybunału Konstytucyjnego o przywróceniu go na stanowisko. Trybunał miał orzec, czy Kongres miał prawo powołać się w jego przypadku na niejasną część konstytucji z 1993 roku, która zezwala na impeachment prezydenta na podstawie „trwałej niezdolności moralnej”. Klauzula ta jest szeroko interpretowana jako odnosząca się do psychicznej lub fizycznej niezdolności do pełnienia funkcji prezydenta. W przypadku Vizcarry powołano się jednak na nią, przekonując, że człowiek skorumpowany nie może być prezydentem, a Vizcarra za udzielenie zezwoleń na budowę miał wziąć setki tysięcy dolarów łapówek. Było to wiele lat temu, gdy był gubernatorem południowego regionu górniczego Moquegua.

Doniesienia o korupcji są całkowicie wiarygodne. Praktycznie każdy żyjący były prezydent Peru jest zamieszany w masowy skandal związany z przekupstwem i odbiorem zamówień publicznych na roboty budowlane, udzielonych brazylijskiemu gigantowi budowlanemu Odebrecht i jego peruwiańskim partnerom. Ponad połowa ze 105 członków Kongresu głosujących za impeachmentem Vizcarry stoi w obliczu podobnych zarzutów. Problem polega jednak na tym, że oświadczenia złożone przez

oskarżonych w tej gigantycznej aferze, którzy obciążyli zeznaniami Vizcarre, nie zostały nawet zbadane. Co dopiero mówić o ustaleniu, na ile są wiarygodne, czy też o wyroku sądowym w sprawie. W głosowaniu nad impeachmentem członkowie Kongresu wygłosili również demagogiczne przemówienia potępiające Vizcarre za katastrofalną politykę wewnętrzną w trakcie pandemii COVID-19, mówiąc, że oddają swoje głosy w imieniu zmarłych. Przy 934 899 przypadkach i 35 177 zabitych, Peru ma najwyższy na świecie wskaźnik śmiertelności per capita, dwukrotnie wyższy niż USA i Brazylia. To oczywiście statystyka dramatyczna i nieprzynosząca rządowi chwały, ale neoliberalni peruwiańscy prawicowcy są doprawdy ostatnimi osobami, które mogą załamywać ręce nad służbą zdrowia w swoim kraju.

Jednak to nie z powodu Vizcarry Peruwiańczycy masowo wyszli na ulice. Napędza ich nienawiść do skorumpowanego Kongresu i całego systemu politycznego w Peru. Impeachment, a właściwie zamach stanu przeprowadzony zaledwie pięć miesięcy przed planowanymi wyborami prezydenckimi, to tylko jeden z przejawów tego, jak bardzo ten system jest chory. I nic dziwnego, że Merino, który został tymczasowym prezydentem, gdyż był wcześniej przewodniczącym Kongresu, nigdy nie był postrzegany przez społeczeństwo jako realna szansa na zmianę.

Większość centrolewicowego Frente Amplio głosowała w Kongresie za impeachmentem, a jeden z jego liderów Rocío Silva Santisteban został nominowany w niedzielę na nowego szefa Kongresu. To próba nadania „lewego” oblicza politycznym manewrom peruwiańskiej burżuazji i zdobycia głosów lewicy, która nic na tym nie skorzysta. Niestety socjaldemokraci idealnie dali się zapędzić w pułapkę: Verónica Mendoza, pseudolewicowa polityk, która ubiega się o nominację na prezydenta, potępiła Vizcarre za dążenie do powrotu na urząd. Mendoza została wypędzona z masowej demonstracji w mieście Cusco, gdzie słusznie postrzegano ją jako kolejnego członka znienawidzonego establishmentu politycznego.

W ostatnim tygodniu w Peru wydarzyły się jedne z największych demonstracji w swojej historii. Setki tysięcy młodych ludzi krzyczących „Merino wynoś się” i „Zadzieracie z niewłaściwym pokoleniem” wylało się na ulice całego kraju.

Główna demonstracja w czwartek 12 listopada odbyła się w Limie. Młodzież dosłownie zalała stołeczny centralny plac San Martin, maszerując milami od dzielnic średniej klasy wyższej, takich jak Miraflores, a także od północnych i południowych zubożałych dzielnic, w których żyją miliony rodzin robotniczych. Do protestu przyłączyły się grupy studentów z Universidad Nacional Mayor de San Marcos (UNMSM). – Manifestujemy nasze uczucia – powiedział jeden z demonstrantów, Marcelo, portalowi World Socialist Web. – Nasi politycy są skorumpowani i niewykwalifikowani. To niewyobrażalne, że Kongres zagłosowałby za impeachmentem, kiedy znajdujemy się w samym środku wielkiego kryzysu zdrowotnego. Oni o tym wiedzą, ale bardziej zależy im na tym, co mają w kieszeni. Chcemy pieniędzy na zdrowie i edukację.

Starszy pracownik, który przyłączył się do protestu, powiedział: – Pracowałem w hotelu Crillon aż do jego zamknięcia w 1999 roku. Teraz żyję z emerytury, która wynosi 1000 soles (300 dolarów). Poza tym mam chorą córkę. Nie wiem, co robić. Sądownictwo nie działa. Co do socjalizmu, myślę, że słuszne byłoby zapewnienie opieki zdrowotnej i edukacji dla wszystkich. Poza tym potrzebna jest pensja, która pozwala na godne życie.

– Jestem przeciwny stanowi wyjątkowemu. Vizcarra powinien być skończyć swoją kadencję. A potem można go osądzić, czy przyjmował łapówki od Brazylijczyków. Dobrze jest wyjść na ulice, żeby nas posłuchali, ale co wtedy? Nie mogę znaleźć na to odpowiedzi. Wiem tylko, że kapitalizm nas niszczy – podsumował Paul, student prywatnego uniwersytetu.

Demonstracje odbyły się w miastach w całym kraju od Tacna przy południowej granicy z Chile, po Chiclayo i Trujillo na

północy.

W ociekającym hipokryzją oświadczeniu Departament Stanu USA zdążył pogratulować Merino. Zanim neoliberalą podał się do dymisji, miał okazję przeczytać, że jego wybór pozwoli on na przeprowadzenie w kwietniu peruwiańskich wyborów wraz z „udanym demokratycznym przejściem do nowej administracji”. Waszyngton wytłumaczył ponadto, że Peruwiańczycy powinni korzystać z „prawa do demokracji”, w tym „prawa do pokojowego protestu”. To mówi rząd USA, który zmobilizował zmilitaryzowaną policję przeciwko protestującym i dąży do unieważnienia wyników wyborów prezydenckich!

Bojowość młodzieży, która wyszła na ulice, ma swoje korzenie w nierozwiązywalnym kryzysie peruwiańskiego kapitalizmu, który został gwałtownie przyspieszony przez pandemię COVID-19. Oprócz najgorszego wskaźnika umieralności, Peru stoi w obliczu największego spadku produktu krajowego brutto spośród wszystkich dużych gospodarek, z 30-procentowym spadkiem w stosunku do roku poprzedniego i prawie 50 procentowym bezrobociem na obszarach miejskich. Są to warunki leżące u podstaw przedłużającego się kryzysu rządów w peruwiańskiej kapitalistycznej oligarchii. Przybrał on formę wewnętrznego konfliktu między władzą wykonawczą i ustawodawczą, a wojsko odgrywa w nim rolę ostatecznego arbitra. Pod koniec września 2019 roku Vizcarra, przy wyraźnym poparciu sił zbrojnych, zamknął Kongres i rządził przez wiele miesięcy dekretemi. W zeszłym tygodniu wojsko zmieniło swoją lojalność po spotkaniu z Merino, popierając zamach parlamentarny.

Jeśli wojsko i cała klasa rządząca wycofują się z zamachu stanu, a kolejny tymczasowy prezydent Francisco Sagastin nie będzie już strzelał do ludzi to tylko ze strachu, że masowe protesty staną się nie do opanowania, wywołując szeroką walkę społeczną ze strony klasy pracującej i najbardziej uciskanych warstw społeczeństwa. W warunkach, w których pracodawcy forsują politykę powrotu do pracy bez żadnych zabezpieczeń w obliczu ciągłych masowych zgonów na COVID-19, zarówno

peruwiańska klasa rządząca, jak i ponadnarodowe korporacje górnicze pragną zahamować kryzys polityczny przy pomocy sił pseudolewicowych. Dobrze wiedzą, że ich polityka będzie wymagała zastosowania środków represyjnych wobec peruwiańskich pracowników. I można tylko żałować, że peruwiańskiej klasie pracującej brakuje rewolucyjnego przywództwa opartego na międzynarodowym i socjalistycznym programie.

Tłumaczenie: Wojciech Łobodziński

Źródło oryginalne: WSWS.org

Źródło polskie: Strajk.eu